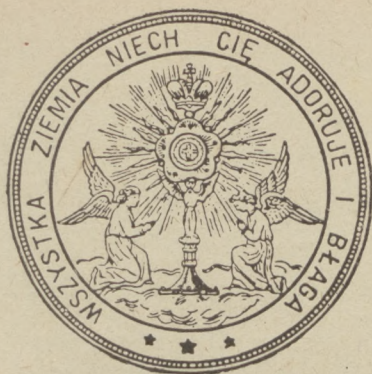


№ 21.
14
27 Maja
1909 r.



Rok III
Czwartek
4.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TREŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedynej. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte, Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdz. XXI.—(C. d.) III. Niepokalana Marya Matka Boga. Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej. (C. d.)—IV. Dzieło Miłosierdzia. Życie Duchewne (C. d.)

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.
Zagranicą—rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

☉ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ☉

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA“

Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.



MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

O Proroctwach.

(C. d.)

Rousseau stawia trzy wymagania, jako warunkujące wiarę jego w proroctwa: 1) aby ten, co w nie wierzy, był świadkiem proroctwa, 2) aby był świadkiem spełniającego się faktu i po 3) aby mu dowiedziono, że to spotkanie się przepowiedni z jej spełnieniem nie było przypadkowe. Te warunki tylko w poszczególnych wypadkach mogłyby znaleźć zastosowanie. Ogólnie trzeba się opierać na świadectwach, o których prawdziwości nie

mamy powodu powątpiewać. Dowodem prawdy proroctw starotestamentowych jest to, że jak wiemy, niewątpliwie spisane one zostały na długo przed spełnieniem przepowiedzianych faktów, dowodem zaś tego spełnienia jest cała historia Jezusa. Zasadnicza myśl mesyaniczna wszystkich proroctw nie może być podawana w wątpliwość, a nie jest to ogólnikowa, abstrakcyjna myśl, dotycząca nieokreślonych oczekiwań, odnosi się ona owszem do konkretnego faktu, do ściśle określonej osobistości, występuje zaś tem wyraźniej i plastyczniej, im bardziej zbliża się czas wypełnienia jej. U proroków ukształtował się pewien typ przepowiedni mesyanicznych, dzięki czemu ułatwione jest wyjaśnienie zagadkowej niekiedy ich formy. Jądro idei mesyanicznej nie może być podawane w wątpliwość. Wraz z urzęczeniem jej wyjaśniły się także poszczególne, czasem ciemne dość obrazy uboczne.

Żydzi biorąc proroctwa w czysto ziemskim znaczeniu, zewnętrzną od politycznych, czasowych okoliczności zawisłą formę brali za istotę rzeczy. Zatrzymywali się oni ze szczególnem upodobaniem przy obrazie króla mesyanicznego z rodu Dawida i nie wiele się troszczyli o zba-

danie duchowej treści przepowiedni, nawet wtedy, gdy w prorocत्वach spotykali zapowiedź Wybawiciela z nędzy grzechowej, męża boleści, mającego cierpieniem grzechy ludzkie odkupić. Takim sposobem mesyaniczne ich nadzieje przybrały charakter czysto ziemski i ściśle były związane z nadziejami wskrzeszenia wspaniałości państwa Dawida i Salomona. W następstwie tego błędu zasadniczego, pomimo że prorocтва wśród nich powstały, nie poznali wcale zwiastowanego Mesjasza i ukrzyżowali Go. Już Apostoł zarzucał Żydom, że mieli zasłonę na oczach, gdy czytali Mojżesza. Wszelako jeden rys wszystkich prorocत्व rozpoznawali od najdawniejszych czasów, mianowicie: zapowiedź mającego przyjść Mesjasza i oczekiwali go w ciągu całej historii. Słusznie też Orygenes zarzuca Celsusowi, że umyślnie pomija on dowód z prorocत्व, świadczący na korzyść Chrześcijaństwa, ponieważ nie zdoła może go odeprzeć, nie zdoła zaprzeczyć, że tak Żydzi, jak i heretycy nie mogli nie przyznać, iż przyjście Chrystusa przepowiedziane było od najdawniejszych czasów. Tertulian zaznacza, jako różnicę pomiędzy stosunkiem Żydów i Chrześcijan do Mesjasza, iż ci ostatni wierzą w dokonane już Jego przyjście, tamci dotąd go jeszcze oczekują. W życiu Jezusa spełniły się wszelkie przepowiednie o Jego pochodzeniu z rodu Dawida, o Jego urodzeniu w Betleem, o cierpieniu i śmierci, a także przepowiednie o Jego cudach, o wybawieniu z grzechu i niewoli, jakie ludziom przyniósł, o królowaniu Jego ponad różnymi ludami ziemi. Wszelako w poszczególnych wypadkach trudno jest oznaczyć, czy dany ustęp prorocтва jest pośrednio lub bezpośrednio mesyaniczny, czy jest typowy lub alegoryczny, atoli w zasadniczem i ogólnem rozumieniu prorocत्व nikt, kto z dobrą wolą je rozważa, nie może mieć żadnych wątpliwości.

Świadczy o tem wiara samych Żydów. Musieli oni bowiem przyznać, że z charakteru samego prorocत्व wynika niemożność spełnienia ich w związku z bytem ludu w Palestynie. Już od dru-

giego stulecia większość Żydów popadła w wątpliwość o możności spełnienia dawnych nadziei politycznych. Wobec tego jeżeli całą ideę mesyaniczną Starego Testamentu nie mamy uznać za wielkie nieporozumienie, czy też złudzenie, tylko w Jezusie widzieć musimy, nawet ze stanowiska żydowskiego, Mesjasza, którego prorocy zwiastowali. „Zjawienie się Mesjasza z taką oczywistością przepowiedziane zostało na wiele lat przedtem, iż cały lud żydowski, który oczekiwał Jego przyjścia po urodzeniu Jezusa na dwie części się podzielił. Wielu bowiem z pośród Żydów uznało Chrystusa i uwierzyło, iż był On zwiastowanym przez proroków Mesyaszem. Inni wszakże trwali w nieufności i pogardzali tymi, którzy, przyjmawszy naukę Jezusa, nie umieli jej obronić i pozwolili na spełnienie zbrodni, o której mówią uczniowie Jezusa.“¹⁾

Jezus i Apostołowie wobec zatwardziałości niewiernych Żydów powoływali się,²⁾ na słowa Izajasza,³⁾ który przepowiedział niewiarę.⁴⁾ Takim sposobem nawet niewiara świadczy o prawdzie prorocтва. „To jest szczególne, że Żydzi byli wielkimi wrogami ich spełnienia i że to wrogie ich usposobienie było przepowiedziane.“⁵⁾ „Żydzi świadczyli za Jezusem, skoro Jego naukę przyjęli, gdyż byli wtedy wiernymi uczniami swych proroków, świadczyli też za Nim, gdy Jego naukę odtrącili, ponieważ w tem odtrąceniu spełniło się prorocтво.“ Ireneusz mniema, że gdyby Żydzi przewidzieli takie spełnienie się prorocत्व, spaliliby zawierające je księgi. Augustyn mówi, że lud żydowski jest, jakby wielką książnicą dla chrześcijan, zawierającą zakon i proroków, świadczących o nauce Kościoła, abyśmy czcili w tajemnicy spełnienia, to co tam w literze było oznajmione.⁶⁾

1) Orig. C. Cels. 3, 28.

2) Mat. 13, 14; Jan 12, 38; Dz. Ap. 28, 26.

3) Izaj. 53, 1; 6, 9.

4) Por. Dz. Ap. 4, 25.

5) Pascal.

6) Iren. Adv. haer. 3, 21, 1; 4, 2, 12, 32.

Aug. C. Faust. 12, 23; 13, 10; 16, 21; De civ. Dei 18, 46, 47.

O ile ze stanowiska nowożytnej krytyki biblijnej udowodnienie spełnienia się proroctw w Ewangelii może być przeprowadzone, pomimo sztucznych nieraz u apologetów dowodów zjawienia się Chrystusa i życia Jego w Kościele, możemy stanowczo twierdzić, że prawda mesyanicznych przepowiedni w swoim ogólnym charakterze tak jest oczywista, iż niepewność niektórych szczegółów niema tu żadnego istotnego znaczenia. Możemy tylko powiedzieć, że i proroctwa nie czynią wiary zbyt zbyteczną. Są one wyraźne i jasne dostatecznie dla tego, który chce wierzyć, a przytem i dosyć zaciemnione, aby pozostawić możność wątpienia temu, który niema chęci wierzenia. O tajemnicy cierpienia (sacramentum passionis), wcielenia i krzyża (magnum pietatis sacramentum) mówią przeto Ojcowie, nietylko mając wzgląd na treść, lecz również i na formę przepowiedni. Im mniej wiarogodną była ta treść, tem więcej wywoływałyby zgorzienia, gdyby głoszona była bez żadnej zasłony; im wznioślejsza była, tem bardziej musiała być odstonięta, ażeby trudność zrozumienia zniewalała do szukania łaski Bożej. Skoro jednak treść przepowiedni osiągnęła historyczne spełnienie, zasłona z niej spadła; przytem jednak łaska wiary nie stała się zbyt zbyteczną.

Toż samo stosuje się do proroctw samego Chrystusa: Proroctwa te, o ile odnosiły się do Królestwa Bożego i czasów ostatecznych, były wyrażone w sposób przenośny, a co zatem idzie wieloznaczny; o ile przepowiadały przyszłe cierpienia Zbawcy i śmierć krzyżową, były ściśle określone, ale, jako wprost przeciwne nadziejom uczniów Chrystusowych, były im niemiłe, a zatem niechętnie przyjmowane. Dopiero spełnienie się tych ostatnich proroctw oraz światło Ducha Świętego zesłane na uczniów otworzyły im oczy na istotne znaczenie i prawdę wszelkich przepowiedni Jezusa.“¹⁾

Przepowiedziany przez Chrystusa fakt zburzenia Jerozolimy przekonał wiernych,

że i przepowiednia Jego o końcu świata spełni się niegdyś. Ale Jezus podobnie jak prorocy Starego Testamentu, nie ozna-
czał czasu spełnienia swych proroctw, nie-
raz wszelako wspomniał, że koniec niepo-
rządkom nastąpi. Ta umyślna niepewność
pobudzać miała chrześcijan do wytrwałego
czuwania. Aż do dzisiejszego dnia zapo-
wiedzi i groźby końca i sądu ostatecznego
wywierają swe wrażenie na umysły
wierzące. Prawda, że już za czasów apo-
stolskich wywoływały one częste nieporo-
zumienia i niepokoje.¹⁾ Św. Piotr czuł
się zniewolonym wyraźnie podnieść Bo-
skie pochodzenie tych proroctw,²⁾ a przy
tej sposobności oświeśla Boskie czyny
światłem dziejów powszechnych. To, co
Bóg uczynił czasu potopu, mocen jest uczy-
nić teraz i zawsze. U Boga czas nic nie
znaczy: tysiąc lat jest u Niego, jako dzień
jeden.

W świetle dziejów powszechnych
i ujawniającej się w nich Boskiej Opatrzno-
ści, która wśród innych środków działa-
nia posługuje się i proroctwami, szcze-
gólnie w historii Objawienia i religii
otrzymują proroctwa dopiero pełne swoje
znaczenie. Cycero czyni następującą uwa-
gę: „Nie przyznaję rzeczywistości przepo-
wiedni, albowiem nic nie może się zda-
rzyć, co nie było postanowione od wie-
ków; wobec tego przepowiednie i przypa-
dek tracą swe znaczenie.“³⁾ Tak myśleli
ongi stoicy, tak myślą dzisiejsi racyna-
liści i naturaliści. Wszelako ani przypa-
dek, ani niezłomna konieczność nie mogą
wyjaśnić przyrody i dziejów. Podobnie,
jak wszechświat nie daje się pojąć bez
uznania absolutnej przyczyny i historia
ludzkości bez kierownictwa Bożego jest
ciemnym chaosem. Jeśli wszakże Opa-
trność Boska stanowi ważny czynnik
w życiu jednostki i ludzkości, to pomię-
dzy koniecznem i przypadkowem stawa-
niem się jest jeszcze trzeci czynnik. Wol-
ne działanie człowieka, pozostające pod

1) 1 Tes. 4, 13.

2) 2 Piotr 1, 19.

3) De Divin. 2, 3, 7.

1) Jan 2, 22; 12, 16.

wpływem mocy Bożej, jest przedmiotem przewidywania Bożego.

Proroctwa, dotyczące Objawienia, stanowią mądrość Bożą, wynikającą z Bożej prawdy i wszechwiedzy i ujawniającą się w dziejach świata, jako przepowiednia o tem, co człowiekowi do zbawienia jest potrzebne. To też proroctwa ogarniają całą ekonomię zbawienia. Z tego wzniosłego, albowiem Boskiego stanowiska, mógł Orygenes odeprzeć szyderstwo Celsusa, który mówi, że chrześcijanie przypuszczają, iż coś się stać musiało, tylko dlatego, że było przewidziane. Odpowiedź na to łatwa: skoro proroctwa pochodzą od Boga, który całym biegiem zdarzeń kieruje, jakżesz można wątpić o spełnieniu się prorokowanego zdarzenia? Skoro Bóg przepowiadający, wraz z dopełnieniem się mesyanicznego posłannictwa Izraela, urzeczywistnia zarazem najwyższe, wszechdziejowe przeznaczenia, to zachodzi tutaj ściśle określony stosunek, który jest zarazem dziełem wszechwiedzy i wszechmądrości Bożej: „Wszyscy prorocy przepowiadali o dniach Mesjasza i świat stworzony został dla Mesjasza.¹⁾

Jest to nędzne bardzo wyobrażenie o przeznaczeniu ludu Izraelskiego jeśli się mniema, że w ideach proroków odbiła się

jedynie nadzieja przyszłych jego tryumfów. Pamiętać bowiem trzeba, że świadomość i nadzieja wyższych przeznaczeń występuje tu wśród ludu, który wcale nie odnosił w dziejach tryumfów i owszem przez wszystkie inne ludy starożytne przesładowany był i pogardzany. A jednak ta świadomość opatrnościowego posłannictwa na wskroś przenika całe życie dziejowe Izraelitów. Kult ich i historia, ich instytucje i fakty ich życia, podobnie jak poszczególne wśród nich osobistości, są zawsze prawzorem osoby i życia Mesjasza. Słup ognisty w pustyni, woda wytryskująca ze skały, manna z niebios spadająca, wąż spiżowy—wszystko to są symbole Logosa, typy Mesjasza. Pobyt ludu w Egipcie jest uważany za pierwowzór ucieczki Boskiego Dzieciątka (Mat. 2, 15). Św. Paweł poczytuje Adama, Mojżesza Izaaka i Izraela za pierwowzory Mesjasza; nawet dwóch synów Abrahama pojmuje jako symboliczne uosobienia obu Zakonów. Tenże Apostoł zaznacza, że wszelkie te wyjaśnienia należy brać w sensie alegorycznym.¹⁾ Osoby i zdarzenia same przez się mają właściwe sobie historyczne znaczenie, wszelako w rękach Opatrzności służą za symbole i pierwowzory rzeczy przyszłych.

(C. d. n.)

¹⁾ Edersheim, The Life and Times of Jesus the Messiah (London 1884), 163.

¹⁾ Gal. 4, 24.



Bazylika N. Maryi P. Anielskiej pod Asyżem.

Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXI.

Tryumf ten chwilowy postanowiony był w wyrokach Bożych. Prorocy go przepowiadali, opisując zawczasu znamienne jego szczegóły. Jeden z nich tak mówił, na sześć wieków naprzód:

— „Raduj się wielce, córko Syon,
„Wykrzykuj, córko Jeruzalem!
„Oto Król twój przyjdzie tobie:
„On ubogi, a wsiadający na oślicę,
„I na źrebię, syna oślicy.
„I wytracę poczwórnych z Efraim,
„I konia z Jeruzalem,
„A połamany będzie łuk wojenny.
„I będzie mówił pokój narodom,
„A władza Jego od morza aż do morza“.¹⁾

Jezus sprawdza proroctwo i spełnia wolę Ojca Swego. Wie o tem, że ten tryumf prowadzi na śmierć. Może go używać bez upojenia. Tembardziej, że i na goryczy mu nie zbywa: Faryzeusze, rozrzućni wśród rzeszy, zawodzą nutę fałszywą: — „Nauczycielu,“ mówią do Jezusa z cierpkością i oburzeniem, „nałaj uczniom twoim,“ każ im milczeć!

Żle roztropni ci rajcy ukrywają rozdaśanie swoje; prawda ich bodzie; drżą na myśl, jakie z tej demonstracyi mogą wyniknąć następstwa; co powiedzą Rzymianie, gdy posłyszają, że lud obwołuje jakiegoś Króla swego?

Jezus odpowiedział im.

— „Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą.“

Przez dwa lata takie dawał messińskiego posłannictwa swego dowody, iż

i kamienie przy drodze, gdyby miały głos, oddałyby Mu świadectwo. Ale człowiek, gdy upiera się wbrew oczywistości, może serce swoje zamienić w kamień bardziej nieczuły i martwy, niż sameż nawet kamienie.

Słowa zatem Jezusa były krwawym dla tych Faryzeuszów wyrzutem; ale oni go nie zrozumieli.

Zapał ludu coraz bardziej się wzma-gał, i w miarę jak orszak posuwał się naprzód, uczniowie rozradowani coraz głośniej chwalili Boga, łącząc głos swój z okrzykami rzeszy, i opowiadając cuda, na jakie patrzyli, towarzysząc Mistrzowi w drogach Jego. Tembardziej też wzma-ga się rozdrażnienie Faryzeuszów. W gniewnem zadąśaniu swoim szemrzą między sobą: — „Widzicie iż nic nie pomagamy: oto wszystek świat za nim poszedł.“

Choć w gruncie lud ten za nic mają, i nie umieją mówić o nim inaczej jak z pogardą, chcą przecie widzieć go u nóg swoich, jak trzodę niewolników; gdy mają przed sobą tę masę zgiętą, biernie posłuszną, wówczas cieszą się, że tacy są potężni; lecz gdy mocniejszy nad nich tę masę z rąk im wydrze, i wydzierając, oswobodzi, wtedy zgrzytają zębami na takiego przywłaszczyciela, i nienawidzą go, jak umieją przeciwników swoich nienawidzić władze upadające; nie cofną się przed niczem, aby tylko odzyskać dawne znaczenie swoje i władze w rękę swoich utrzymać. Wobec takiego celu, i zbrodnia wydaje im się środkiem godziwym i świętym.

¹⁾ Zachar. IX, 9, 10.

Gdy Jezus minął grzbiet Góry Oliwnej, w miejscu gdzie droga się spuszcza w dolinę Cedronu, ¹⁾ ujrzał przed sobą i u nóg swoich Jerozolimę. Widok ten przejął Go głębokim smutkiem. Zapłakał, i szlochał płacząc.

— „Gdybyś i ty poznało,“ zawołał, „i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich.

„Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą, i synów twoich, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iżes nie poznało czasu nawiedzenia twego.“

Mamy tu jeden z niewielu, o jakich Ewangelia wspomina, przykładów płaczu Jezusa: łzy Jego, wśród radości tego spokojnego tryumfu, przedstawiają sprzeczność dojmująco żalną. Zdawało się, że Ojciec darował Mu jeden dzień wesela, nim zaczną się ostatnie boje i bóle Jego; lecz On płacze nad nieszczęściem ludu swego, nad miastem niewdzięcznym i występny, i nad losem przerażającym, jaki samo sobie gotuje.

Jerozolima, to głowa i serce narodu, siedziba zwierzchności religijnej, która jest przedstawicielką i jakoby uosobieniem całego Izraela. I trzebaż, że ta zwierzchność zaślepia się, i upiera, i żżyma, i gorszy! Czemuż ci najwyżsi kapłani, ci starsi, ci mistrzowie Zakonu, ci stróże podań, ci książęta ludu wybranego, nie rozumieją tego, co prostacy, i ubodzy, i maluczcy, i wzgardzeni zrozumieli? Czemuż ich sumienie bluźni, gdy sumienie ludu z czcią wita Wybranego i Poślanego od Boga?

Na tę myśl, serce się ścisną Jezusowi, i dusza Jego jęk wydaje, i z oczu Jego łzy płyną.

Jeszcze jest czas; jeszcze mogliby się upamiętać; jeszcze uznając Go i ogłaszając Mesyaszem, mogliby ocalić Izraela,

i dać mu pokój Boży. W tej trwodze niewypowiedzianej, jaka uciska duszę Jego, nie o własny los swój troszczy się Jezus; czeka go spokojnie, i gotów jest na wszystko; ale trwoży się o los narodu swego, i tego miasta, które będzie żądało śmierci Jego. Hierarchia, odrzucający prawdziwego Mesyasa, pchana coraz dalej fałszywym patryotyzmem swoim, do ostatecznych dojdzie bezprawii i szaleństw. Będzie chciała ale na próżno, powściągnąć gorączkę pospólstwa, zapamiętałe pożądającego wyzwolenia. Zeloci wywołają wojnę okropną, nieubłaganą, i goniąc za marną chwałą i marną wolnością, opętańcy ci sami siebie uczynią nieświadomymi wykonawcami pomsty Bożej. Wszystko to wie i widzi Jezus; przyszłość stoi, jakby już spełniona, przed oczyma Jego; widzi Jerozolimę obleżoną, obsaczoną, ogniem i mieczem spustoszoną, synów jej w pień wyciętych, domy jej, i pomniki, i pałace, i samże nawet kościół, z ziemią zrównane.

Wszystek pełen tych myśli, których posępna żalność skrajnie odbijała od okrzyków rzeszy, wołającej Hosanna, i od głośniejszej radości uczniów, Jezus, otoczony królewskim orszakiem swoim, wjechał do miasta. Wszystka Jerozolima poruszyła się. Patrząc na te tłumy przechodzące, słysząc te powitalne okrzyki, pytano, kto to z takim tryumfem wjeżdża; a ci którzy przy Nim byli, i lud wszystek Mu towarzyszący, głosem zwycięskim odpowiadali: — „Ten jest Jezus Prorok, z Nazaret Galilejskiego.“

Ludowa ta owacya dziwnie piękny nosi na sobie charakter prostoty, i spokoju, i religijnego namaszczenia. Żadnej w niej nie masz światowej okazałości: żadnych przyborów wojennych, żadnych krzyków buntowniczych przeciwko władzy. Tylko gałązki z drzew, rozścielane po drodze, i szaty rozpościerane pod nogi Jezusowi, i pieśni religijne, i wielkie „Hallel“ ¹⁾ mesyańskie, jak go uczono dziatki, aby umiały niem witać Syna Da-

¹⁾ Łuk. XIX, 37, nast.

¹⁾ Sunach, cap. III.

widowego, w dniu Jego ukazania się. Wierchowiec tryumfatora jeszcze dobitniej zaznacza pokorę i ubóstwo tryumfu. Wzgardził rumakiem zdobywców wjeżdża, siedząc na źrebięciu oślicy, na znak, że nie siłą chce królować, jedno miłosierdziem nieskończonem. Sama też rzesza poprzedzająca Go, i za Nim idąca, składa się przeważnie z Galilejczyków, — tych parafiańskich prostaków, lekceważonych i wysmiewanych w stolicy.

Rzymianie nie zwrócili nawet uwagi na tego króla spokojnego i cichego, nie zagrażającego zgoła władzy ich; a Saduuceusze nadęci, patrząc na orszak koło nich przechodzący, śnać z pogardliwym uśmiechem wzruszali ramionami.

Jezus wszedł prosto do Kościoła. ¹⁾

Dzień on, 10 miesiąca Nizan, postanowiony był w Zakonie na wybranie baranka wielkanocnego. ²⁾ Jest to zbieg okoliczności, godny zaznaczenia. Przy pomocy jego możemy dorozumieć się, choć dokumenta nasze nie dają nam bliższego w tym względzie objaśnienia, jakie było znaczenie tego wnijsia Jezusa do domu Ojca swego: On jest Barankiem przedwiecznie wybranym i dla tego przychodzi ofiarować siebie samego. Czas całopaleń materyalnych już się skończył; Bóg żąda dzisiaj duchownego, Boskiego całopalenia: oto ono. Królestwo mesyańskie nie może być inaczej ustanowione, jedno przez śmierć Mesyasza. Nim Jezus zacznie królować w duszach, potrzeba pierwej by umarł.

Wszedłszy do kościoła, Jezus zatrzymał się na modlitwę przed tym ołtarzem skrwawionym, którego ogień miał zgasnąć na zawsze, a którego miejsce On miał zastąpić. Na każdy dzień, i każdej chwili dnia ofiarował siebie Ojcu Swemu; dziś ofiarowanie to w milczeniu ponawia. Bolesna zawodu Jego tajemnica już się wszczyniała; ale chował ją w głębi duszy swojej; a tymczasem uczniowie, pomimo tylokrotnych oznajmień Jego, zawsze

niezdadni zrozumieć ją, spokojnie się oddawali nadziei blizkiego a świetnego tryumfu.

Skończywszy modlitwę, „obejrzał wszystko,“ ¹⁾ mówi jedna z Ewangelii; jako pan i gospodarz miejsca, sprawdzał naocznie, co się dzieje w domu Jego. Widział tam hałaśliwe przygotowania do święta, trzody wołów, i byków, i krów, i owiec, i baranków, spędzone na dziedzińcu pogan, jakby do rzeźni; patrzył ze smutkiem na to handlarstwo, czyniące zelżywość domowi modlitwy; widział krużganki kościelne zamienione na miejsca przechadzki, słyszał kłótnie szkół spierających się między sobą, i zgłębł tłumów; miał przed oczyma formalizm Faryzeuszów, szukających sprawiedliwości w ścisłym przestrzeganiu praktyk czysto zewnętrznych, i drapieżną chciwość kapłanów frymarczących ołtarzem, i ofiarami, i kościelcem, i z nabożeństwa ludu świętokupcze zyski ciągnących: — wszędy jeden obraz powszechnego upadku i skażenia. W taki sposób „obejrzał wszystko;“ na wstępie do tych dni, w których miał dokonać ofiary swojej, i sprawić nią zwrot stanowczy ku odrodzeniu, nie tylko wybranych z Izraela, ale i wszystkiego człowieczeństwa, chciał się przypatrzeć raz jeszcze, i zbliżka, i długo, nędzy głębokiej ludu swego, tak jaskrawo żałośnie objawiającej się właśnie w tym kościele, przeznaczonym na to, aby był mieszkaniem wszelakiej świętości, a teraz, wbrew przeznaczeniu swemu, zamienionym w gniazdo sekciarstwa, i przekupstwa i obłudy.

Trudno byłoby między czynami Jezusa znaleźć drugi, któryby z taką, jak ten, potężnie dobitną siłą wyrażał wiekustą władzę i urząd Jego na tej ziemi, na której przyszedł Królestwo swoje ustanowić. Skażenie człowieka tak jest zaraźliwe i silnie nurtujące, iż samemu sobie pozostawiony człowiek zepsuje rzecz najświętszą, — religię, — i skazi miejsce najczcigodniejsze — Kościół. Religia za-

¹⁾ Mat. XXI, 10, nast.; Mar. XI, 11.

²⁾ Exod. XII, 3.

¹⁾ Mar. XI, 11.

mieni się w szkołę handlarstwa, a kościół, według własnego wyrażenia Jezusa, w jaskinię zbójców.

Potrzeba by Jezus sam wkroczył, i zgorzenie skarcił i usunął. Dopóki ręka Jego, w bicz uzbrojona, nie uderzy, miejsce modlitwy pozostaje wydane na pastwę profanatorów, i wyzyskiwaczy, i handlarzy, i zbójców. Gniewna żarliwość Jego jaśnieje, jakby aureola, nad obliczem Jego; nie było człowieka tak zazdrosnego, jak On, o czystość i świętość Domu Ojca przedwiecznego, którym jest Jego Kościół Święty.

Jako Jezus każdej chwili życia swego miał świadomość Boskiego Synowstwa swego, tak też i kościół, dom Ojca swego, zawsze uważał za własny dom swój. Wchodzi do niego, działa, naucza jak Pan i Mistrz, każda zniewaga Kościołowi wyrządzona, oburza Go i zgro-

zą przejmuje. Tak więc, święta, namiętna żarliwość o cześć Ojca, to jest pierwsze i ostatnie słowo dzieła Jego: zaczął od wezwania ludu do naprawy złego, kończy potępieniem tego ducha łakomstwa, który go zgubi.

Zresztą już przyszedł czas, kiedy wszystkie te trzody, na ofiarę przeznaczone, nie będą więcej miały racji bytu. Jemu, jako Temu, który miał zostać całopaleniem wiecznym, przynależało wyrzucić i rozpędzić te ofiary, których krew żadnej nigdy nieczystości nie zmyła, a których Ojciec już nie chciał więcej. Nadzwyczajna, najśmielszych nawet onieśmielająca potęga jaśniała w Nim, gdy tak puszczając wodze pałacej żarliwości swojej, w miejsce zwykłej swej cichości i łaskawości, okazywał święty a straszny gniew sędzi i mściciela.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

Rozpoczęcie dwunastego roku życia stanowiło dla każdego z synów Izraela datę niezwykle ważną. Do tego czasu każdy z nich uchodził za dziecko i inni obchodzili się z nim jak z dzieckiem. Od dwunastego roku wszyscy zaliczali się do stanu mężów dorosłych. ¹⁾ A chociaż nie byli jeszcze uważani za pełnoletnich, — używali jednak pewnej swobody obywatelskiej. O ile się zdaje, stanowisko ich w społeczeństwie równało się prawom, jakie przysługiwały młodzieńcowi w Rzymie od chwili przywdziania togi męskiej. Od tej chwili przypisywano młodzieńcom Izraelskim wiek odpowiedni i siłę do zachowania wszystkich obowiązków Zakonu, nie wyjmując nawet postów. Tem bardziej więc uważano ich za zdolnych do zniesienia trudów trzykrotnej w roku pielgrzymki do miasta świętego. Według rzewnie głębokiego wyrażenia mowy żydowskiej, w której uczeń nazywa się synem, jakby zrodzonym przez nauczyciela swego, ²⁾ — młodzieńcy w tym wieku stawali się „synami Zakonu albo Przykazania.“

Wracając z Egiptu po śmierci Heroda i zdążając do Nazaret, Józef zgodnie z ostrzeżeniem anielskim, obrał był drogę wiodącą brzegiem morza, chcąc ominąć Judeę, przez którą podróż była niebezpieczną. Wówczas panował tam po Herodzie, syn jego Archelaus, godny spadkobierca nie tylko tronu, ale i przewrotności i krwawego okrucieństwa swego

ojca. Lecz właśnie na rok przed dojściem Jezusa do lat dwunastu, Archelaus, z rozkazu cezara rzymskiego został złożony z tronu i skazany na wygnanie do Galii. Więc z tej strony żadne już niebezpieczeństwo nie groziło Boskiemu Dzieciątku. Roztropność ludzka już nie stawiała na przeszkodzie wykonaniu tego, czego pragnęła pobożność albo czego wymagało do pewnego stopnia posłuszeństwo Zakonowi.

Poszedł więc Jezus z Maryą i Józefem. Atoli zgodnie z Wolą Ojca Swojego miał w tem inny ponad to, ukryty przed rodzicami zamiar. Zamiar ten miał wślawić na wieki tę pierwszą historyczną Paschę Mesyasza; miał dać Mu sposobność do wykonania Tajemnicy jednej z najgłębszych w Jego życiu ziemskim.

Wyszędłszy z ubogiego domku w Nazaret, święci trzej galilejscy pielgrzymi skierowali swe kroki ku miastu świętemu. Jednak Jezus wewnętrznym wzrokiem Swoim jakże daleko sięgał po za widoki, które przedstawiały się oczom Jego podczas tej podróży! W tygodniu paschalnym miasto roilo się od przybyszów. Oprócz Żydów rodowitych było tam mnóstwo prozelitów. Owszem przybyli do Jerozolimy i poganie, — jedni dla interesu, drudzy przez ciekawość lub przez pewną cześć religijną, jaką Kościół jerozolimski i spełniające się w nim obrzędy uroczyste częstokroć wzbudzały nawet w niewiernych. Po wszystkich bóżnicach tłoczyły się tłumy ludu, słuchając czytania Ksiąg Świętych i towarzyszącego mu wykładu uczonych w Zakonie. W kościele rozlegało się beczenie jagniąt, które każdy ojciec lub głowa rodziny obowiązany był ofiarować na zarzeżanie na ołtarzu, a następnie pieczone na ogniu spożyć wspólnie z domownikami swymi. Jezus patrzył na to wszystko. Przenikał aż do głębi znaczenie tych przepisów, obrzędów i figur. Wiedział, jaki jest powód tych ofiar i jaki ich koniec. On Sam był tutaj prawdziwym Barankiem Wielkanocnym. I On, jako Baranek, miał być zarzeżany na ofiarę i pożywany. Jego Pascha, Pascha Męki i rozlania Krwi, była jedynie prawdzi-

¹⁾ Fourd. I, 6, § 2.

²⁾ Święty Paweł również używa wyrażenia: „W Chrystusie Jezusie przez Ewangelię jam was urodził“ (I Kor. IX, 15); albo „Dziatki moje, które zaś bolejąc rodzę, aźby był Chrystus w was wykształtowany.“ (Gal. IV, 19).

wą Paschą, przejściem raz na zawsze dokonaniem, przejściem Boskiem z ciemności do światła, z niewoli do wolności, ze śmierci do żywota wiecznego. Myśli tego rodzaju i inne tym podobne napełniały duszę Świętego Młodzieńca. Po za tymi tłumami, z których zapewne nikt nie zwracał uwagi na Niego, widział inne tłumy wzburzone, pieniające się z gniewu, które w dwadzieścia dwa lata później, o tej samej porze paschalnej, będą podnosiły okrzyki nienawiści, będą domagały się Jego śmierci, — chociaż jest niewinny, sprawiedliwy, powszechny względem wszystkich ludzi, a naprzód względem ludu Swego Dobroczyńca, Pan, Bóg i Zbawiciel. Jakie były uczucia Jego Serca, w ciągu tej podróży i przez czas pobytu w Jerozolimie, próżno kusilibyśmy się to wypowiedzieć.

Święta Paschalne trwały przez cały tydzień. Według zwyczaju każdy, kto chciał, mógł dnia trzeciego wracać do miejsc rodzinnych; lecz Rodzina Najświętsza nie chciała korzystać z tego. Marya i Józef, nie mówiąc już o Jezusie, takie mieli poznanie, taki głód Boga i czci Jego, iż niepodobna Im było — przed zakończeniem uroczystości — powstać i odejść od stołu, na którym Bóg Sam, chociaż figurycznie tylko, podawał Siebie zaproszonym jako pokarm. Dusze święte, — jak o tem nie mamy powodu wątpić, — którym Bóg raczył udzielić objawień o tym okresie życia Chrystusa, twierdzą, że w ciągu tej oktawy świątecznej Marya, Józef a z Nimi i Jezus, oprócz modlitwy i służby Bożej, spełniali wszelkiego rodzaju uczynki miłosierne. Łatwo temu dać wiarę. Ostatecznie jednak upłynęły te dni błogosławione. Ósmego dnia, w porze zwyczajem przyjętej, to jest po południu, Pielgrzymi Święci raz jeszcze nawiedzili kościół i oddali przed odejściem pokłon Bogu. Poczem opuścili Jerozolimę i skierowali się z powrotem do Nazaret. Ale „Dziecię Jezus, — jak mówi Ewangelia, — zostało w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego.“¹⁾

¹⁾ Łuk. II, 43,

Pozostanie Jezusa w świątyni, bez wiedzy rodziców, na pierwszy rzut oka może się wydawać dziwnem co najmniej. Po głębszem jednak zastanowieniu się nad tym faktem w świetle wiary, zdziwienie to musi ustąpić miejsca uwielbieniu.

Przedewszystkiem winniśmy pamiętać o tem, co Duch Święty wyraża przez usta Psalmisty, gdy mówi: „Bóg nasz na niebie: wszystko cokolwiek chciał, uczynił.“¹⁾ Wszystko stworzenie, wszystkie rzeczy i ludzie są w ręku Jego. Wszystko służy Mu za narzędzie do wypełnienia Jego wyroków. Podobnież i w pozostaniu Jezusa w Jeruzalem, mogły być i były napewno przyczyny — w zasadzie i celu swoim — nadprzyrodzone, chociaż same w sobie zupełnie naturalne. Dla tych przyczyn powstała nieuwaga, a raczej pomyłka Maryi i Józefa. Jednakże upatrywać w niej grzech, a nawet niedoskonałość dobrowolną, byłoby śmiałością równą prawie bluźnierstwu.

Czyż bowiem tak trudno przypuścić, że pod koniec tej oktawy tak święcie spędzonej, Marya i Święty Jej Oblubieniec, — chociażby wśród zajęć i kłopotów, z jakimi łączy się przygotowanie do podróży, — z woli i dopuszczenia Bożego mieli chwilę zachwycenia w Bogu, albo tak głębokiego skupienia w sobie, w jakim dusza częstokroć traci chwilowo świadomość wrażeń zewnętrznych? W takiej właśnie chwili Jezus mógł niepostrzeżenie usunąć się od ich towarzystwa; poczem bardzo naturalnie mogli sądzić, że ich nieco wyprzedził, że znajduje się w towarzystwie krewnych lub znajomych z Nazaret. Według zwyczajów żydowskich było to rzeczą bardzo zwyczajną.

Najwięcej jednakże wydaje się blizkiem prawdy tłumaczenie wielu poważnych pisarzy, za którymi idzie uczony i znany pisarz religijny o. Faber.²⁾ Pisarze ci twierdzą, że według przyjętego zwyczaju wyjście pielgrzymów z miasta świętego, dla większej przyzwoitości i łatwiejszego

¹⁾ Ps. CXIII, 3.

²⁾ „U stóp krzyża,“ boleść 3-cia.



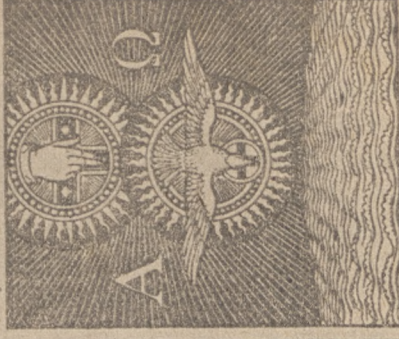
Apparuit autem et Dominus in



convallie Mambre. Gen. 16, 1.



Spiritus Dei serebator



super aquas. Genesis 1, 2.



TRÓJCA PRZENAJSWIĘTSZA.

Nieznaný artysta, prawdopodobnie mnich jakis zakonny, z naiwną prostotą wieków średnich usiłował w obrazie niniejszym przedsta-
wić tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Po bokach umieszczone są symbole tej Tajemnicy.

utrzymania porządku, odbywało się w ten sposób, że mężczyźni wychodzili oddzielnie przez jedną bramę, a niewiasty przez drugą. Dopiero za miastem, w oznaczonym punkcie, jedni i drudzy spotykali się ze sobą i następnie razem powracali do miejsc stałego zamieszkania. Zazwyczaj obie grupy, każda oddzielnie, szły obok siebie aż do wieczora. Droga zaś, jaką odbyć miały, zawczasu tak była obliczona i umówiona, żeby przed nastaniem nocy zeszyły się ze sobą dla odnalezienia wygodnego noclegu. Zatrzymywano się zwykle w jakim miasteczku lub gospodzie, a niejednokrotnie i w polu, o ile miało dostateczną przestrzeń na rozbiście namiotów.

(C. d. n).

Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

Wstęp. (C. d.)

Hierarchia rzymsko-katolicka zwykła nauczać, że zastęp Świętych—nieprzerwany po wszystkie wieki w Kościele Katolickim—jest jawnym dowodem żywotności tego Kościoła, jego prawdziwości i świętości. Hierarchia katolicka nie przestaje twierdzić, że wszyscy Święci świętość swoją obowiązani są głównie bezwzględnemu posłuszeństwu dla niej i swojej z nią jedności. Bez tych warunków, według nauki katolickiej, nie tylko nikt świętym zostać nie może, ale nawet zbawionym.

Wywody tego rodzaju, co najmniej, obliczone są na wiarę naiwną wyznawców katolicyzmu i nieznamość historii. Kto bowiem zapoznał się z dziejowym stosunkiem hierarchii katolickiej do Świętych,—ten wie, że cnota, dążność do wskrzesze-

nia zasad Ewangelii i wogóle wszelka idea odnowienia obyczajów wśród duchowieństwa i wiernych, napotykały największe przeciwności ze strony kapłanów katolickich, biskupów i papieży. Przedstawiciele hierarchii, wyjąwszy pierwsze wieki i zaledwie rzadkie jednostki w wiekach późniejszych, zawsze byli przeciwnikami, owszem prześladowcami Świętych,—a prześladowanie to częstokroć posuwali do okrucieństwa. W Kościele Katolickim, zwłaszcza od wieków średnich, prawie niema Świętego, któryby nie doznał prześladowania ze strony władz duchownych. Los tego rodzaju spotykał zwłaszcza tych wszystkich, którzy mieli szczególne posłannictwo w sprawie odnowienia całej społeczności chrześcijańskiej, pojedynczych krajów lub zakonów.

Pogląd nasz opieramy na faktach historycznych; przytaczamy z nich niektóre.

Przeciwieństwo hierarchii — czystym ideom odnowienia chrześcijaństwa—w szczególny sposób zaznacza się w stosunku Innocentego III do powołania św. Franciszka z Asyżu. Wading, kronikarz franciszkański, chcąc uwydatnić doniosłość reformy, którą przedsięwziął ten Święty, epokę jego charakteryzuje w tych słowach: „Wzmogła się tedy niegodziwość duchownych—tak świeckich jak i zakonnych—do tego stopnia, że niepodobna było dojrzeć nawet śladu bogobojności w całym Kościele. Wówczas słusznie można było sądzić, że wszędzie, a zwłaszcza we Włoszech, nie tylko ludzie świeccy, ale duchowni i zakonnicy byli nie czem innym, jedno wstrętnem zbiorowiskiem ostatnich wyrzutków świata całego, którzy tam zgromadzili się na nieszczęście Kościoła.“¹⁾ Papieże, zmuszeni ratować widocznie upadające chrześcijaństwo, rzecz niesłychana, w przeciągu lat niespełna sześćdziesięciu zwołali trzy sobory powszechne.²⁾ Lecz te nie miały żadnego skutku. „Dla społeczności chrześcijańskiej ciężko niedomagającej podówczas,—

1) Wading „Apparat. in Annal. Fr. Minor.“

2) Lateraneńskie 1123, 1139, 1179.

pisze Montalembert, — potrzeba było koniecznie jakiegoś nowego a dzielnego lekarstwa; dla jej członków umarłych — jakiegoś gwałtownego wstrząśnienia; jej głowie — Kościołowi rzymskiemu potrzeba było nowych ramion, świeżych i dzielniejszych.“¹⁾ W takich okolicznościach św. Franciszek udał się do Rzymu i przedstawił papieżowi Innocentemu III regułę nowego zakonu. W zasadach tej reguły, które były najdoskonalszym streszczeniem Ewangelii, wskazał papieżowi jedynie skuteczny środek na odrodzenie Kościoła. Jednakże Innocenty III odrzucił z pogardą regułę Świętego, uznał go za marzyciela i rozkazał mu opuścić Rzym.²⁾ Widoczne w regule św. Franciszka duch i streszczenie Ewangelii nie miały znaczenia dla papieża. Dopiero tajemniczy sen wpłynął na niego. Następnej nocy, po odrzuceniu św. Franciszka, papież widział „palmę wyrastającą u stóp swoich, która zamieniła się w piękne drzewo.“ Gdy zrozumiał, że palma oznacza ubogiego człowieka, którego z pogardą odrzucił od siebie, — natychmiast rozkazał odszukać go i przyprowadzić do Lateranu. Tutaj

1) Montalembert „Wstęp do życia św. Elżbiety.“

2) Podobne zdarzenie ze strony hierarchii spotkało ideę Maryawityzmu. Życie kapłanów Maryawitów opiera się na I-iej regule św. Franciszka (zgrupowanie kapłanów Maryawitów powstało w Płocku 1893 r.). Istotą i zadaniem Maryawityzmu jest ożywić wiarę — wśród chrześcijan — w Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, wskrzesić — w łonie duchowieństwa i wśród wiernych — zachowanie rad Ewangelii Świętej i zjednoczyć wszystkich ludzi w duchu Chrystusowej miłości. Z tym wszystkim kapłani Maryawici zwrócili się (1903 r.) do biskupów i papieża; oddali się na usługi Kościoła, pragnąc poświęcić swe życie pracy nad jego odnowieniem. Oparci na słowach Chrystusa, że „przyszła już brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojąca na miejscu świętem“ (Mat. XXIV, 15), czyli w Kościele Katolickim, — kapłani Maryawici oświadczyli (w r. 1904) papieżowi Piusowi X, że „Kościół potrzebuje reformy w samego źródła,“ — że z tego powodu przedewszystkiem hierarchia winna zreformować siebie, powracając do naśladowania Chrystusa, czyli zachowania rad Ewangelii. Nadto kapłani Maryawici oznaj-

wobec niego odbył naradę z kardynałami, którzy w znacznej większości sprzeciwili się uznaniu reguły Franciszka — jako „nowości w Kościele“ (Ewangelia była już dla nich „nowością“!), która podaje „sposób życia przechodzący siły ludzkie“ (!?...¹⁾ Wtedy kardynał Jan od św. Pawła wystąpił w obronie Świętego i odezwał się do papieża i kardynałów w te słowa: „Jeśli odrzucimy prośbę tego dobrowolnego żebraka pod pozorem, że reguła jego jest nową i zbyt trudną do zachowania, — strzeżmy się, abyśmy przez to samo nie odrzucili Ewangelii, z którą ta reguła, jak on ją przedstawia stolicy apostolskiej do zatwierdzenia, jest zgodną. Utrzymywać bowiem, że doskonałość ewangeliczna albo ślubowanie zachowania jej zasad zawiera coś niemądrego lub niemożliwego, byłoby bluźnierstwem przeciwko Bogu, dawcy Ewangelii Świętej.“²⁾ Tak odważne i słuszne wystąpienie zwyciężyło papieża; niepodobna było sprzeciwiać się dalej. Innocenty III potwierdził ustnie regułę św. Franciszka i pozwolił mu na założenie zakonu. „Prawdziwie jest to człowiek, który podtrzyma Kościół swoją nauką i swoimi czynami,“ — rzekł papież o św. Franciszku, znowu stosując do niego swój sen. „Zdawało mi się — powiedział, — że

mili papieżowi, że reformę życia na podstawie zasad Ewangelii już rozpoczęli od siebie; że liczba ich dochodzi przeszło 50-ciu. Biskupi Polscy i papież nie tylko nie uznali takiej idei, — lecz polecili „zniszczyć ją z korzeniem“ (dekr. Inkwizycji z dnia 4 Września 1904 r.) jako chorobliwe marzycielstwo — oparte na halucynacjach (wsp. dekr. i Encyklika Piusa X z dn. 5 kwietnia 1906 r.); kapłanom zaś Maryawitom surowo wzbronili zachowania rad Ewangelicznych i rozwiązali ich od ślubów ubóstwa, posłuszeństwa, czystości i szerezenia czci Przenajświętszego Sakramentu (wspom. dekr. Inkwizycji i cały szereg rozporządzeń biskupa płockiego Wnukowskiego i arcybiskupa warszawskiego Popiela.). Wkońcu, ponieważ kapłani Maryawici nie usłuchali papieża, nie wywołania i nie chcieli zaprzeczyć się zasad Chrystusa, — papież Pius X dn. 5 Grudnia 1906 r. ogłosił klątwę na Związek Maryawitów, wyłączając go z łona Kościoła Katolickiego.

1) „Św. Franciszek za życia i po śmierci.“

2) „Św. Fran. za życia i po śmierci.“

bazylika św. Jana Lateraneńskiego chwiała się w swojej podstawie; napróżno usiłowałem powstrzymać jej upadek, gdy zbliżył się człowiek ubogi i słaby i podtrzymał ją swoim ramieniem...“

Św. Bernardyn Sienneński prześladowany był jako heretyk za szerzenie czci dla Imienia Jezus. Co więcej. Ponieważ przepowiadając w to Imię, porywał tłumy ludu, nawracał grzeszników i tyśiące dusz prowadził na drogę cnoty, — miejscowe duchowieństwo (Sienny) oskarżyło go przed papieżem Marcinem V, który na całe życie zabronił Świętemu mówienia kazań.¹⁾

Św. Teresa przeszła ciężkie prześladowanie za reformę, według pierwotnej ścisłości, zakonu karmelitańskiego. W r. 1575, nuncyusz papieski dla Hiszpanii, biskup Palencyi, Filip Sega, klasztorzy męskie — reformowane przez św. Teresę — poddał władzy ich przeciwników, karmelitów reguły rozluźnionej, a następnie zniósł je całkowicie. „Zdaniem nuncjusza, — jak pisze Ribera,²⁾ — reforma Teresy nie powinna się rozszerzać. Chcąc dopiąć tego celu, nuncyusz niektórych karmelitów (reformowanych) skazał na wygnanie, innych uwięził, innym wyznaczył surowe pokuty, a wszystkim zakazał wszelkiej działalności.“ Taki sam los spotkał klasztorzy żeńskie. Z rozporządzenia nuncjusza papieskiego, poddano je władzy karmelitów reguły rozluźnionej, albo zniesiono. Wszystko to, — jak pisze o. Yepez,³⁾ współczesny św. Teresie, — stało się z wiedzą papieża Grzegorza XIII-go. Nadto Grzegorz XIII polecił swemu nuncyuszowi

wi, żeby sześćdziesięcioletnią schorowaną św. Teresę, po zniszczeniu jej klasztorów, osadził w więzieniu jako kobietę niemoralną i w ten sposób położył koniec rozpowszechnianym przez nią halucynacyom.¹⁾ Zdawało się, że całe dzieło Świętej, zostało zniszczone doszczętnie. W tym czasie odwiedził uwięzioną wspomniany o. Yepez. Gdy pytał ją o koniec prześladowania, Święta odparła: „Teraz stoimy z Panem na Kalwaryi, ale Pan od swego nie odstąpi.“²⁾ I rzeczywiście, przyszła chwila tryumfu dla prześladowanej. Król hiszpański, Filip II, sam udał się do Grzegorza XIII i stanął w obronie św. Teresy i rozpoczętej przez nią reformy. Dzięki staraniom króla, papież (w r. 1580) uwolnił Świętą i dał jej swobodę działania.³⁾

Równocześnie ze św. Teresą ciężkiego prześladowania doznał św. Jan od Krzyża, pierwszy Karmelita reformowany, który pod kierunkiem Świętej odbył nowicyat zakonny. „Pomyślny rozwój zakonu Karmelitów Bosych (reformy św. Teresy), — pisze o tem Bitschnau, — a nadto nieroztropne wtrącanie się komisarzy papieskich spotęgowało gniew i nienawiść Karmelitów trzewickowych (reguły luźnej) do tego stopnia, że na kapitule w Placencyi oskarżono o. Jana o nieprawne zaprowadzenie nowości w regule klasztornej i wzniesienie nieporozumień w zakonie. Przyszło nawet do tego, że świątobliwego zakonnika przyaresztowano w Awili, osadzono w komórcie na poddaszu przy klasztorze w Toledo i co piątek sieczono różgami tak okrutnie, że jeszcze po wielu latach widać było na ciele ślady biczowania. Za pożywienie dawano mu tylko chleb i wodę i to w tak skąpej ilości, że ledwo mógł żyć.“⁴⁾

Błogosławiony Ludwik Grignon de Montfort, kapłan francuski, żyjący na początku wieku XVIII, prześladowany był

1) Św. Bernardyn ur. w r. 1380 w Siennie, we Włoszech; pochodził z rodziny Albigeschów (Albigeschi); umarł w Abruzzach, w mieście Aquila w r. 1444. Napisał wiele dzieł, między innymi o Przenajświętszym Sakramencie i komentarz na Objawienia św. Jana. Życie św. Bernardyna pisało wielu autorów; do lepszych należy Amadio Maria da Venezia.

2) Współczesny św. Teresie jezuita, który napisał jej żywot p. t. „Żywot św. Teresy od Jezusa,“ str. 205.

3) Życie św. Teresy.

1) Wspomniany Yepez.

2) Yepez „Życie św. Teresy.“

3) Ribera „Życ. św. Teresy od Jezusa,“ str. 206, 207.

4) „Żywoty Św. Pańskich.“ Bitschnau, Einsiedeln.

przez biskupów i wydalany z ośmiu dycezyi za szerzenie czci Matki Boskiej. Św. Alfonsa de Liguorio (koniec w. XVIII), założyciela zgromadzenia Redemptorystów, prześladował papież Pius VI. Ogłosił dekret, mocą którego klasztory Redemptorystów w państwie kościelnem odłączył od innych klasztorów, św. zaś Alfonsa i Neapolitańskich Redemptorystów wydalili ze zgromadzenia. Nadto wyznaczył na miejsce św. założyciela przełożonym dla Redemptorystów Franciszka z Pauli. Dopiero po śmierci św. Alfonsa, Pius VI dał się przekonać o jego niewinności i podobno wyraził się: „Prześladowałem Świętego.“¹⁾

Zwykłe w hierarchii katolickiej przeciwieństwo dla wybranych od Boga i Świętych—jaskrawo ujawniło się w jej okrucieństwie względem Joanny d'Arc, beatyfikowanej 18 kwietnia bieżącego roku. Joanna d'Arc, inaczej zwana „Dziewicą Orleańską“, była córką ubogiego wieśniaka. Urodziła się we Francji w wiosce Dom-Rémy r. 1412. W 13-m roku życia, jak sama mówiła, po raz pierwszy usłyszała nadziemski głos, który zachęcał ją do wyższej doskonałości. Już wtedy zrobiła ślub zachowania przez całe życie dziewictwa. W parę lat po tym fakcie, Francję nawiedziły nieszczęścia polityczne. Anglicy i dom Burgundzki walczyli przeciwko prawemu następcy tronu. Wtedy ten sam głos nadziemski wezwał ją, by stanęła do walki w obronie delfina, późniejszego króla Francji Karola VII. Gdy Anglicy oblegali Orlean (od października 1428), siedmnastoletnia Joanna z mieczem w rękę i białym sztandarem stanęła na czele wojsk oddanych Karolowi VII i podażyła na odsiecz Orleanowi. 8 maja 1429 r. zmusiła Anglików do odstąpienia. Odtąd stała się postrachem dla wojsk nieprzyjacielskich, odnosząc nad nimi cały szereg zwycięstw. Dzięki tym zwycięstwom, Karol VII 17 lipca 1429 r. ukoronowany został w mieście Rheims. Zniechęcona intrygami dworskimi, Joanna

w maju 1430 r. z małym oddziałem wojsk poszła na pomoc zagrożonemu miastu Compiègne. W jednej z potyczek schwytana przez Burgundów, była wydana Anglikom, którzy przewieźli ją do Rouen. Tutaj stawiono ją—jako czarownicę i herezyczkę—przed sąd duchowny, zebrany pod przewodnictwem znanego biskupa Cauchon z Beauvais. Długi i hańbiący hierarchię katolicką proces, w którym uczestniczyło wielu doktorów prawa kanonicznego i teologii, oraz dygnitarzy kościelnych, po czteromiesięcznych obradach i „dokładnem zbadaniu Joanny,“ skazał ją na spalenie. Dziewiętnastoletnia niewinna dziewica zginęła na stosie 31 maja 1431 r.¹⁾

Nienawiści i prześladowania ze strony hierarchii katolickiej doznał na sobie kanonizowany w tych dniach (20 maja) Klemens Hofbauer, a właściwie Dworzak, urodzony na Morawach w Tasowicach r. 1751, kapłan ze zgromadzenia Redemptorystów. Za czasów Księstwa Warszawskiego, będąc przełożonym klasztoru w Warszawie na Nowem Mieście przy kościele św. Bennona,²⁾ gorliwą pracą kapłańską sprowadzał tłumy ludu do swego kościoła i oddziaływał na nie dodatnio w znaczeniu moralnem. Miejscowe duchowieństwo i władze dycezyalne nie mogły znieść tego. Nawiązały przeciwko Świętemu intrygi wobec ówczesnych władz świeckich. Skutek niskiej denuncyacji okazał się wkrótce. Pewnego razu (r. 1808) policja z wojskiem wkroczyła do klasztoru, przemocą uprowadziła Klemensa, który skazany na wygnanie umarł w Wiedniu,—zgro-

1) Postać Joanny d'Arc unieśmiertelnili Schiller w tragedji „Jungfrau von Orléans.“ Voltaire w poemacie „La pucelle“ napisał niegodny paszkwil na Joannę d'Arc. Literatura, dotycząca Dziewicy Orleańskiej i jej epoki, jest bardzo bogata, zwłaszcza w języku francuskim. U nas pisał o niej K. Libelt w dziele „Dziewica Orleańska,“ Poznań 1847. Niedawno uzasadnił nadprzyrodzonosc jej powołania generał wojsk rosyjskich Dragomirow w broszurce „Joanna d'Arc.“

2) Od tego kościoła zgromadzenie Redemptorystów w Polsce nazywano Bennonitami.

1) Żywot św. Alfonsa przez ks. I. R.

madzenie zaś Redemptorystów w Polsce zostało zniesione nazawsze. ¹⁾

Przytoczone szczegóły, charakteryzujące stałe postępowanie hierarchii katolickiej ze Świętymi, dostatecznie stwierdzają fakt, w jaki sposób hierarchia pomagała Świętym do postępu w doskonałości. Nieawisz, prześladowanie, a częstokroć okrucieństwo były i są dla niej stałą normą postępowania ze Świętymi. W takich warunkach nie może być mowy o rzeczywistej jedności z hierarchią, ani o szczerem posłuszeństwie dla niej. Przeciwnie, wiara wybranych od Boga w swoje posłannictwo, — wytrwanie przy tem, co hierarchia zwykła nazywać „marzycielstwem“ i „halucynacyami,“ — wypełnienie Woli Bożej, mimo przeciwności i prześladowania ze strony hierarchii, — te są główne

¹⁾ Żywot bł. Klemensa Hofbauera napisał redemptorysta ks. Łubieński, lecz stronnictwo, bo zamilczał o prześladowaniu Świętego ze strony hierarchii. Zaznaczyć należy, iż wogóle wszyscy nowsi autorzy żywotów Świętych ogólnie podają fakta prześladowania ze strony władz duchownych, bo inaczej nie otrzymaliby od nich aprobaty na swoje prace.

przyczyny świętości. Dopiero z nich pochodzące heroiczne cnoty, potwierdzone nadzwyczajnymi łaskami, oraz wpływ, jaki bohaterowie religii zwykli wywierać na współczesnych, — zwyciężały hierarchię, zniewalając ją do uznania Świętych i położenia swej aprobaty na ich posłannictwo. Więc ani jedność z hierarchią, ani posłuszeństwo dla niej nie uświęciły nikogo. Nigdy żaden Święty nie otrzymał od niej prawdziwego kierunku i pomocy na drodze nadprzyrodzonej. Jeżeli zaś hierarchia miała jakiś udział w uświęcaniu wybranych od Boga, — to chyba ten, że prześladowała ich za życia i kanonizowała po śmierci. ¹⁾

(C. d. n.)

¹⁾ Wśród katolików jest powszechne przekonanie, że nikt nie może być świętym za życia; dopiero Kościół czyni Świętych przez kanonizację. Przekonanie takie jest błędne nawet z punktu widzenia katolickiego. Nauka bowiem katolicka utrzymuje, że po śmierci ustaje czas postępu w cnocie i zasługi. W danym razie Kościół Katolicki jest sprzeczny ze sobą, bo kanonizuje Świętych głównie na zasadzie cnót heroicznych, jakie Święci wykonywali za życia.

